



Swoje życie chrześcijańskie w Kościele katolickim rozpocząłem 12 listopada 2000 roku. Sąsiad Jerzy zaprosił mnie na wycieczkę do Witebska i Połocka. W moim życiu nie było zbyt wiele wycieczek, więc chętnie pojechałem. Okazało się, że nie była to tylko wycieczka, ale pielgrzymka grekokatolików na święto św. Jozafata Kuncewicza. Cudownie!

Po pielgrzymce zacząłem chodzić na nabożeństwa. I zobaczywszy, że jestem zadowolony tym, co się dzieje w Kościele, Jerzy powiedział: „Zrobimy z ciebie Harcerza!”. Zostałem Akelą i zajmowałem się wilczkami. Tak więc życie płynęło: wraz z Jerzym jeździliśmy razem do kościoła, służyliśmy, uczestniczyliśmy w różnych wydarzeniach, chodziliśmy na chór. To był bardzo pracowity i interesujący czas. † Jerzy jest ode mnie o 10 lat starszy, ale tak się zdarzyło, że ożenił się w tym samym roku. Potem urodził mu się syn Antoni, a u mnie – syn Marek, później urodził mu się kolejny syn – Ignat. Wraz z żoną zacząłem chodzić do kościoła katolickiego (jest bliżej i jest więcej dzieci). Nasze drogi zaczęły się rozchodzić, ale nie

przeszkadzało mi to wiedzieć, że gdzieś jest Jerzy.

A 13 października zmarł. Covid. Jako osoba wierząca staram się rozumować w duchu chrześcijańskim: ciało umiera, dusza – nie, jeszcze się spotkamy. Ale i tak jest mi przykro i bardzo smutno, że Jerzego już nie ma w pobliżu. Był człowiekiem bardzo miłym i troskliwym. To rozgrzewa serce. Potrafił współczuć, odpowiadać na prośby i dostrzegać inną osobę.

Jerzy odszedł, a jego żona Tania została z dwójką dzieci: starszy ma prawie 5 lat, a młodszy – 1,5. Tania jest teraz na urlopie macierzyńskim i nagle spadła na nią odpowiedzialność za wszystko. Teraz musi myśleć, na przykład, o tym, jak samej wychowywać dzieci, poza tym – w wierze w dobrego Boga. Lub o tym, jak zapłacić za wynajęte mieszkanie. Albo o tym, jak zachować nadzieję w sobie i dzieciach, że ich mąż i tata poszedł do Ojca i jeszcze się spotkają. To bardzo trudna sytuacja.

Zadaję sobie pytanie: czy jest w tym nadzieja? I staram się dotrzeć do odpowiedzi, że zawsze nadzieją dla każdego z nas jest Chrystus. Jest to ten Chrystus, który wzywa do miłowania Boga i bliźniego oraz mówi: „Idź, i ty rób to samo”. Staram się nie smucić i pomagać w miarę możliwości, przestrzegając przykazań i tworząc wewnętrzny dialog z Jerzym, który odszedł do Ojca.

Dziękuję, Jerzy! Moja podróż w wierze 21 lat temu rozpoczęła się właśnie dzięki tobie. I długo kroczyliśmy razem, za co jestem również bardzo wdzięczny.